GAZETA NIEDZIELNA

W NUMERZE STRONA ODPOWIEDZI NA PYTANIA CZYTELNIKÓW

ROK 6. LONDYN, 21 MARCA 1954 NR. 12/256

ŻYCIE W POLSCE

Głos prof. Korowicza, który wybrał wolność

W dwu ostatnich numerach (1 i 8 marca) jeden z największych tygodników amerykańskich „Life" zamieścił obszerny raport dra Marka Korowicza, profesora prawa międzynarodowego, który we wrześniu ubiegłego roku porzucił komunistyczną delegację reżymu warszawskiego przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i wybrał wolność w Stanach Zjednoczonych. Dr Korowicz jest obecnie profesorem w Szkole Prawa i Dyplomacji w Medford w stanie Massachusetts. W ciągu ostatnich miesięcy wygłosił szereg odczytów przez Radio Wolnej Europy.

W artykule pierwszym, zatytułowanym „I escaped to speak for the enslaved" (Uciekłem, by przemawiać za ujarzmionych), prof. Korowicz opisuje ciekawe okoliczności swej nominacji na delegata do UNO, drobiazgową ostrożność, by nie zdradzić się w niczym ze swym od dawna żywionym planem ucieczki i wreszcie samą ucieczkę w Nowym Jorku. Korowicz stwierdza, że komunistyczna propaganda w Polsce, skierowana przeciw Stanom Zjednoczonym, pozostawia pewien skutek. Podaje swój własny przykład: „Jako profesor uniwersytecki, wyszkolony byłem w logice prawniczej. Wiedziałem, że komuniści kłamią od rana do nocy. Pomimo to pewnego stopnia stałem się ofiarą komunistycznej propagandy. Wierzyłem, że wielu bezrobotnych Amerykanów umiera z głodu. Martwiłem się, jak zdołam jeść w tym dziwnym i ekonomicznie niestałym kraju... Wydawało mi się, że opuszczam bezpieczeństwo więzienia i narażam się na ryzyko wolności".

W artykule drugim Korowicz opisuje ciężki pod komunistami los robotnika polskiego, nauczyciela, prawnika i lekarza. Korowicz stwierdza, że wbrew potrzebom narodu polskiego, Sowiety rozbudowują w Polsce ciężki przemysł kosztem produkcji najpotrzebniejszych sprzętów codziennego użytku. „Robotnik w Polsce znajduje się obecnie na samym dole systemu ekonomicznego. Pracuje 8 godzin przez 6 dni w tygodniu. Otrzymuje za to równowartość 60 lub 80 dolarów miesięcznie." Robotnika gnębią straszliwie wysokie ceny produktów spożywczych oraz bezpłatne godziny nadobowiązkowej pracy, narzucane z różnych okazji. Strajki są niedozwolone. Cały przemysł i handel zostały upaństwowione.

Korowicz stwierdza, że pomimo straszliwej presji propagandowej, policyjnej i ustrojowej, cały naród żyje nadzieją wolności. Naród słucha zagranicy, dowiaduje się pilnie o międzynarodowej sytuacji. Młodzież w szkołach skutecznie opiera się propagandzie marksistowskiej, na uniwersytetach istnieją ośrodki oporu ideowego. Najpotężniejszym obecnie ośrodkiem oporu jest Kościół katolicki, do

ZJEDNOCZENIE

PO ZAKOŃCZENIU ROKOWAŃ O ZJEDNOCZENIE NARODOWE I UZGODNIENIU WSZYSTKICH SPORNYCH POPRZEDNIO PUNKTÓW, WZGLĘDNIE PRZYJĘCIU ICH W BRZMIENIU PROPONOWANYM W PIERWOTNYM PROJEKCIE, ODBYŁO SIĘ W LONDYNIE, W SIEDZIBIE GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO W NIEDZIELĘ, 14 MARCA W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH PODPISANIE AKTU ZJEDNOCZENIA PRZEZ POSZCZEGÓLNE STRONNICTWA I UGRUPOWANIA POLITYCZNE.



AKT ZJEDNOCZENIA PODPISAŁY ZE STRONY RADY POLITYCZNEJ: STRONNICTWO NARODOWE, POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA, STRONNICTWO PRACY, STRONNICTWO LUDOWE — ODŁAM JEDNOŚCI NARODOWEJ I POLSKI RUCH WOLNOŚCIOWY NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA. ZE STRONY RADY NARODOWEJ: LIGA NIEPODLEGŁOŚCI, STRONNICTWO PRACY I NIEZALEŻNA GRUPA SPOŁECZNA.

Aktu Zjednoczenia nie podpisały: Klub Ziem Wschodnich (P. Mackiewicz), Stronnictwo Ludowe „Wolność" (P. Kuncewicz) i Związek Socjalistów Polskich (P. Pragier). Są to trzy niewielkie grupy, które razem miały w Radzie Jedności Narodowej dysponować 7 mandatami na ogólną cyfrę 116. Uchylenie się więc przez nie od podpisania Aktu Zjednoczenia nie posiada praktycznego znaczenia i nie może pomniejszyć wagi aktu, który się dokonał, a który całe społeczeństwo polskie przyjmuje z uczuciem radości i ulgi.

NAZAJUTRZ PO RATYFIKOWANIU AKTU ZJEDNOCZENIA PRZEZ STRONNICTWA GENERAŁ SOSNKOWSKI PRZEDŁOŻYŁ PREZYDENTOWI ZALESKIEMU TEN AKT WRAZ Z PROŚBĄ O PODPISANIE I OGŁOSZENIE NOMINACJI NA NASTĘPCĘ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

APEL PAPIEŻA DO DZIECI AMERYKAŃSKICH

Podobnie jak co roku, Ojciec św. Pius XII wystosował w Środę Popielcową specjalny apel do dzieci amerykańskich. Z powodu jednak choroby Papież nie wygłosił osobiście przemówienia radiowego. Apel Papieski odczytał arcybiskup Karol Alter z Cincinnati, przewodniczący Konferencji Episkopatu Amerykańskiego.

Arcybiskup wspomniał na początku o chorobie Papieża i stwierdził, że Ojciec św. jest na drodze do pełnej rekonwalescencji. Następnie odczytał apel, w którym Ojciec św. dziękuje dzieciom amerykańskim za wielkopostne zbiórki i ofiary. „Wasza pomoc w gotówce i w naturze — pisał Papież — umożliwiła Nam pomoc wielu tysiącom dzieci nieszczęśliwych." Następnie Papież wezwał katolickie dzieci całej Ameryki do praktykowania cnoty miłosierdzia, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, i do składania ofiar dla najbiedniejszych dzieci w krajach, dotkniętych skutkami wojny. Na zakończenie swego apelu Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego dla wszystkich dzieci Ameryki, dla rodziców, nauczycieli i dla wszystkich rodzin katolickich w Stanach Zjednoczonych. (IC)

NOWE EKSPERYMENTY ATOMOWE NA PACYFIKU

W ubiegłym tygodniu amerykańska Komisja Energii Atomowej ogłosiła, że nowe doświadczenia z dziedziny wynalazków atomowych przeprowadzone będą wkrótce w rejonie atolu Eniwetok i Bikini na Pacyfiku. Przed kilku dniami zdetonowano pierwszy mechanizm atomowy bieżącej serii, z kolei 46-ty. W najbliższym czasie przeprowadzone będą doświadczenia z dziedziny cieplno-atomowej.

Pierwsza eksplozja cieplno-atomowa przeprowadzona była przez Stany Zjednoczone w listopadzie 1952 r. w rejonie Bikini. Inny wybuch tego typu miał miejsce rzekomo w Sowietach ubiegłego roku. Uczeni amerykańscy stwierdzają, że obie te eksplozje, zarówno na Bikini jak i w Sowietach, były raczej doświadczeniem z dziedziny cieplno-atomowej. Nie chodziło zaś tu o detonację bomby wodorowej. W ramach obecnego doświadczenia ma nastąpić detonacja pierwszej bomby wodorowej.

Przewodniczący Połączonej Komisji Atomowej obu Izb Kongresu, poseł W. Sterling Cole oświadczył, że mechanizm cieplno-wodorowy, zdetonowany w listopadzie 1952 r., zniszczył wszystko w promieniu 3 mil od miejsca wybuchu. Uczeni amerykańscy są zgodni w twierdzeniu, że można produkować bomby wodorowe, których promień zniszczenia wynosić będzie 10 mil i więcej. Siła wybuchowa tych bomb równałaby się sile 20 milionów ton materiału wybuchowego TNT, byłaby więc tysiąckrotnie większa od siły pierwszych bomb atomowych.

KALENDARZYK

MARZEC 1954

21	**n. 3 Postu, Benedykta op.**
22	p. Katarzyny szw. p.
23	w. Wiktoriana m.
24	ś. Gabriela Arch.
25	c. Zwiastowanie N. M. P.
26	p. Dyzmy Dobr. Łotra w.
27	s. Jana Damasc. w.d.K.

FAZY KSIĘŻYCA
Sobota, 27 mar.
Ostatnia Kwad.

25 MARCA
w dzień Zwiastowania Najśw. Maryi Panny odprawiona zostanie o godzinie 8 wieczorem Msza św. w Londynie w katedrze westminsterskiej i w Brompton Oratory.

NASZĄ AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR. 12

Julian Korzeń — 2.0.0; Tadeusz i Halina B. — 2/6; Komitet Pomocy Chorym w Lancaster — 10/-; Drucik — 2/6; W. Camrowa — 4/-.

Razem £ 3.0.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: K. Januszewski £ 1.

Spoza Londynu: Bronisław Wejman, Cambridge, USA — 1.15.0; M. Bera, Woodhouse Eaves 10.0; G. Kostuch, Mexborough 1.0.0; Józef i Maria Urbaniakowie, Seattle, USA 7.0.

Bóg zapłać.

POKWITOWANIA OFIAR

Lista ofiar (poza ofiarami na leki do Polski oraz na odnowienie kościoła polskiego w Londynie) wpłaconych za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej“, **w okresie stycznia 1954 roku.**

Na Zakład w Hereford:

Ze zbiórek Akcji Katolickiej w Ipswich 19.0; J. Wojtyra 10.0; Leon K. 2.6; St. Miśkiewiczowie (w podzięce Matce Najśw. i św. Józefowi za otrzymane łaski) — 10.0; Jaskorzyńscy z Birmingham (zamiast życzeń świątecznych) 5.0; Koło Akcji Katol. w Ipswich 18.0.

Razem £ 3.4.6.

Na Zakład w Pitsford:

Ze zbiórki Akcji Kat. w Ipswich 19.0; Jaskorzyńscy z Birmingham (zamiast życzeń świątecznych) 10.0; Koło Akcji Kat. w Ipswich 18.0.

Razem £ 2.7.0.

Na Gimnazjum w Fawley Court:

Józef Broda 5 sh.

Na dzieci polskie we Włoszech:

Leon K. 10 sh.

POSZUKIWANIA

WOJCIECH ŁĘSKI (poprzednio zamieszkały 30, Bolton Gardens, London, S.W.5) proszony jest o podanie swego adresu do redakcji „Gazety Niedzielnej“.

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

EWANGELIA
(Łuk. 11, 14-23)

W on czas: Wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kusząc, domagali się od niego znaku z nieba. Ale on, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzierane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśliby i szatan rozdzierany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umieciony i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do niego: Błogosławione łono, które cię nosiło i piersi, któreś ssał. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

CARITAS CHRISTIANA

Na jakie potrzeby prowadzimy akcje zbiórkowe

UWAGI poniższe nie są ani zestawieniem statystycznym, ani nie stanowią wykazu ofiar na różne cele, na które czytelnicy nasi ofiary przesyłają. Mają one natomiast dać przegląd tych akcji zbiórkowych, które odbywają się obecnie za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej“, względnie tych, które prowadzimy sami, przeznaczając zebrane kwoty na określone cele i wykonując sami dalej całą akcję.

Nie sposób w skromnych ramach naszej pracy charytatywnej, która przecież stanowi zaledwie część licznych czynności redakcji i administracji pisma, zmieścić potrzeb, jakie Polacy w wolnym świecie, czytelnicy prasy katolickiej powinni w miarę swych możliwości finansowych zaspokajać. Wiemy o tym dobrze, że potrzeby znacznie przekraczają nasze wspólne możliwości. Dlatego staraliśmy się spośród ogromu potrzeb wybrać najbardziej pilne, najbardziej palące i najbardziej wołające o ratunek. Sądzimy, że wymienione niżej działy tej akcji należą właśnie do tej kategorii potrzeb najpilniejszych, o których najbardziej pamiętać należy.

A oto one.

AKCJA WYSYŁKI LEKARSTW DO KRAJU

Jest to dział charytatywny „Gazety Niedzielnej“ najbardziej, jeśli się tak można wyrazić, „zasiedziały“, czyli najbardziej stały. Datuje się od lat kilku i z roku na rok się rozrasta. Prowadzimy go wspólnie i przy finansowym współuczestnictwie Funduszu Pomocy Polakom, który do ofiar zebranych przez nas wśród czytelników dopłaca drugie tyle, by następnie za całą kwotę wysyłać paczki z lekarstwami do Kraju dla najbardziej potrzebujących pomocy.

Niedawno zamieściliśmy obszerne i szczegółowe sprawozdanie z rocznych wyników pracy tego działu, który jest tak drobny, zaledwie kilka wierszy tekstu zajmujący w każdym numerze „Gazety Niedzielnej“, — a jednak który potrafił w roku ubiegłym pomóc chorym w Polsce w 867 wypadkach, przesyłając im łącznie lekarstwa wartości ponad 650 funtów. Nie obejmuje ten dział potrzeb innych poza lekarstwami i choć napływają do nas ustawicznie i inne prośby, często wzruszające, ale nie dotyczące lekarstw, nie włączamy ich do **„Naszej Akcji Miłosierdzia“** uważając, że zdrowie jest pierwsze i ważniejsze przed wszystkimi innymi potrzebami i jak długo zdrowie człowiekowi służy, tak długo inne kłopoty łatwiej przetrwać.

SZKOŁY KATOLICKIE W PITSFORD I HEREFORD

Drugim działem akcji charytatywnej są potrzeby polskich szkół katolickich w Anglii: zakładu sióstr nazaretanek w Pitsford dla dziewcząt, obejmującego przedszkole, szkołę powszechną i gimnazjum dla dziewcząt, — oraz zakładu ojców marianów w Hereford, którzy prowadzą internat dla chłopców w wieku szkoły powszechnej.

Ofiarność na ten cel ulega dużym wahaniom, czasami jest znaczna, czasami jednak spada do minimum, które jest dalekie od realnej pomocy. O potrzebach tych szkół piszemy często, ale potrzeby te istnieją stale i stale o nich należy pamiętać.

GIMNAZJUM W FAWLEY COURT

Potrzeby oświatowe, czekające na zaspokojenie wzrosły znacznie z momentem, gdy ojcowie marianie oprócz zakładu w Hereford przystąpili do organizowania nowego zakładu — niezależnego gimnazjum dla chłopców w Fawley Court koło Henley. Pisaliśmy już o tej sprawie niejednokrotnie i zajmować się nią będziemy nadal w przyszłości, zajmowała się nią zresztą niemal cała prasa polska na emigracji. Wydaje nam się, że w obecnej chwili jest to jedna z najpilniejszych potrzeb i to rozmiarów olbrzymich, gdyż na pełne uruchomienie zakładu w Fawley Court od jesieni potrzeba około 5.000 funtów. Dlatego tę sprawę polecamy szczególnie uwadze Polaków, którzy pragną swym groszem służyć sprawie katolicyzmu i polskiej oświacie na obczyźnie.

KOLONIE DLA DZIECI Z NIEMIEC W ANGLII

Akcją o charakterze przejściowym jest nasza zbiórka na kolonie, które „Gazeta Niedzielna“ pragnie w tym roku zafundować na wyspie Caney dla pewnej ilości dzieci polskich z Niemiec. Rozmiary tej akcji zależeć będą od ofiarności społeczeństwa. Sprowadzenie jednego dziecka i jego kilkutygodniowy pobyt na Canwey kosztuje około 30 funtów. Należy się spodziewać, że ta akcja, jednorazowa wprawdzie, nie stała, będzie uwieńczona powodzeniem i że kilka co najmniej dzieci polskich, żyjących w niezwykle ciężkich warunkach w Niemczech będzie mogło spędzić parę tygodni w zdrowym otoczeniu, a w atmosferze katolickiej i szczerze polskiej wraz ze swymi rówieśnikami z Anglii na wyspie Canvey.

ODBUDOWA KOŚCIOŁA POLSKIEGO W LONDYNIE

Wreszcie jedną ze spraw, o które nie przestajemy ustawicznie apelować do naszych czytelników i przyjaciół to odbudowywanie i odnawianie kościoła polskiego w Londynie przy Devonia Road. Wiele już na ten cel zebrano, ale wiele jeszcze pozostaje do zebrania, gdyż nieuiszczone wciąż koszta odnawiania świątyni polskiej w stolicy Anglii przekraczają jeszcze 3.000 funtów. Jest to sprawa, która wprawdzie wciąż zbliża się do rozwiązania, ale dzieje się to zbyt wolno. Polacy na prowincji mają swoje kaplice, ale nigdzie w Anglii nie ma kościoła, który byłby, jak kościół na Devonii, kościołem całkowicie polskim, w którym czulibyśmy się tak jak w Polsce. Dlatego ofiarność na dobre cele w swoich parafiach nie powinna przeszkadzać ofiarności na kościół polski w Londynie, centralny ośrodek życia religijnego w tym kraju i siedzibę Polskiej Misji Katolickiej na Anglię i Walię.

◆◆◆

Jest wiele jeszcze potrzeb i wiele innych celów, które zasługują na poparcie i na które wpływają do redakcji sporadyczne ofiary. Ale pośród tych celów i potrzeb chcielibyśmy, by Polak w Anglii szczególnie gorąco myślał o tych, które wymieniliśmy powyżej, pamiętając o słowach Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z maluczkich, mnieście uczynili“.

GAZETA NIEDZIELNA

✶ ✶ ŁĄCZNIKIEM MIĘDZY POLAKAMI KATOLIKAMI ✶ ✶

KRONIKA REKOLEKCYJ WIELKOPOSTNYCH

LONG MARSTON

Nauki rekolekcyjne dla mieszkańców Long Marston i Ettington Park od środy 24 marca do soboty 27 marca wieczorem o godz. 6.30. Pomiędzy dwiema naukami nabożeństwo. Msze św. codziennie o godz. 6.45 rano. Spowiedź w piątek, 26 marca od godz. 6.30, spowiadać będzie 6 księży polskich. Nauki rekolekcyjne głosić będzie o. Izydor Chmiel z Włoch.

SIBSON CAMP

Rekolekcje wielkopostne na terenie parafii Sibson Camp odbędą się:

W Lark-Conington Camp dn. 18, 19 i 20 marca o godz. 6 wieczór. Spowiedź w sobotę, 20. 3. o godz. 7 wieczór.

W **Peterborough** dnia 24, 25, 26 i 27 marca o godz. 6.30 wiecz. Spowiedź w sobotę, 27 marca od godz. 5 do 7 wieczorem.

W **Yaxley Hostel** dnia 3 kwietnia od godz. 5 do 8 rekolekcje i Spowiedź św.

W **Sibson Camp** dnia 7, 8, 9 i 10 kwietnia o godz. 7 wiecz. Spowiedź dnia 10 kwietnia od godz. 5 do 7.

MEPAL

Nauki rekolekcyjne w dniach: 24, 25 i 26 marca o godz. 8 wieczorem. Spowiedź 27 marca od godz. 2 do 6 po poł. Komunia św. w niedzielę, 28 marca w czasie Mszy św. o godz. 9 i 11 przed południem.

MANCHESTER

Całotygodniowe misje rozpoczną się w niedzielę, 21 marca; przez cały tydzień codziennie nauki misyjne o godz. 8 wieczór. Spowiedź od środy, 24 marca od godz. 7 do 8 wieczór. Komunia św. w niedzielę 28 marca w czasie Mszy św. w Domu Kombatanta o godz. 10 i w kościele św. Józefa, Plymouth Grove, Longsight, Manchester 13 o godz. 12 w południe. Misje w kościele św. Józefa prowadzić będzie o. B. Jakimowicz, marianin z Hereford.

LEICESTER

Rekolekcje wielkopostne w d. 23, 24 i 25 marca w kościele ojców dominikanów, Holy Cross Church, Wellington Str., punktualnie o godz. 7 wieczorem. W piątek, 26 marca o godz. 7 wieczorem Droga Krzyżowa; w sobotę, 27 marca Spowiedź od godz. 3 po poł. do 8 wieczór.

DELAMERE PARK

Nauki rekolekcyjne 31 marca, 1 i 2 kwietnia o godz. 7.30 w kaplicy obozowej. Spowiedź wielkanocna 2 kwietn. przez cały dzień i wieczór. Msza św. ze wspólną Komunią św. 2 kwietn. o godz. 10 wieczorem.

MARBURY HALL

Nauki rekolekcyjne 28, 29 i 30 marca o godz. 7.30 w kaplicy Marbury. Spowiedź wielkanocna 30. 3. o godz. 7.30 wiecz. Msza św. i Komunia św. 30. 3. o godz. 9.30 wiecz.

LIVERPOOL i MAGHULL

Nauki rekolekcyjne dla Polaków w Liverpool i Maghull 3 kwietnia w Liverpool. Spowiedź w Maghull od godz. 3 do 5. W Liverpool w kościele św. Filipa Nereusza od godz. 6 do 9.

CHESTER

Nauki rekolekcyjne 8 i 9 kwietnia o godz. 8 wieczorem. Spowiedź 9 kwietn. o godz. 8 po nauce rekolekcyjnej w kościele św. Werburgha.

BURLISH

Nauki rekolekcyjne w kaplicy w Burlish 17, 18 i 19 marca o godz. 1.30 po poł. Spowiedź 20 marca od godz. 3 do 5 po poł.

W KIDDEMINSTER od godz. 5.15 do 7 po poł.

(Dokończenie na str. 7)

Z POLSKI

WIADOMOŚCI KRAJOWE W KILKU SŁOWACH

W całym kraju odbywają się obecnie okręgowe zjazdy reżimowego duchowieństwa i „katolików świeckich" komunistycznego Frontu Narodowego. Nakazywane sporadycznie przez urząd do spraw religijnych mają dostawy surowców do prowych zwolenników i zajmują się głównie polityką.

Drobni rzemieślnicy otrzymamają dostawy surowców do produkcji,jeśli wejdzie w życie nowe zarządzenie ministra handlu o tych dostawach. Na odcinku drobnego przemysłu komuniści ponieśli całkowitą klęskę, a oburzenie społeczeństwa z powodu tandetnych produktów rzemiosła „uspołecznionego" i wielkiego przemysłu państwowego zmusiły ich do ustępstwa i umożliwienia pracy drobnym samodzielnym warsztatom rzemieślniczym.

W katedrze poznańskiej znaleziono w podziemiach oryginalną głowicę pastorału biskupiego z pierwszej połowy XIII wieku, wykonanego z brązu i srebra i ozdobionego złoconą emalią. Cenny zabytek, będący prawdopodobnie pochodzenia francuskiego umieszczono w Muzeum Narodowym **w Poznaniu.**

W Warszawie podpisano umowę handlową z komunistycznymi Chinami, według której Polska ma eksportować maszyny, chemikalia, lekarstwa, tkaniny, cukier i wyroby papierowe, a importować oleje techniczne, metale kolorowe, ryby, minerały, tkaniny jedwabne, surowce dla przemysłu włókienniczego, ryż, herbatę i tytoń.

W Krakowie otwarto „Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu", który jest najwyższą uczelnią partyjną, szkolącą aktywistów komunistycznych na profesorów wyższych uczelni. Pierwszy wykład pt. „Działalność Lenina w Polsce" wygłosiła „towarzyszka W. Najdus".

Lód na Wiśle, która zamarzła na całej szerokości pod Warszawą, dochodzi do 2 stóp grubości a równocześnie obniża się poziom wody. Oczekuje się ruszenia lodów z końcem marca; jeśli kra będzie spływać normalnie, nie zagrozi to wałom ochronnym.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

CO TO JEST KOMUNIZM MIĘDZYNARODOWY?

W Caracas, stolicy Wenezueli, odbywa się w ciągu marca r. b. kilkutygodniowa 10-ta z rzędu narada między-amerykańska z udziałem przedstawicieli dwudziestu państw-republik lądu amerykańskiego. Z ramienia Stanów Zjednoczonych przybył na początkowe obrady i pozostał szereg dni sekretarz stanu p. Foster Dulles. Przybywając zaś do Caracas niemal bezpośrednio po naradzie w Berlinie, która była kamieniem probierczym obecnych dążeń Moskwy, po rzekomym prądzie pojednawczym od śmierci Stalina, wniósł w tę naradę amerykańską wypływające stąd wnioski.

Dnia 5 marca r.b. zgłosił p. Foster Dulles pod obrady wniosek, stwierdzający, że opanowanie któregokolwiek państwa w Ameryce przez komunistów lub wpływy komunistyczne byłoby groźbą dla całej półkuli i wzywający do wspólnego działania przeciw siewcom komunizmu, a w szczególności zaleca:

„1. podjęcie działań zmierzających do wykrycia tożsamości, działań i źródeł zasobów pieniężnych tych, którzy rozsiewają propagandę międzynarodowego rządu komunistycznego lub którzy podróżują w sprawach i na rzecz tego ruchu, bądź też działają w jego służbie (as its agents) lub w jego imieniu;

„2. wymianę wiadomości między rządami celem dopomagania w spełnieniu celów określonych w uchwałach powziętych przez narady między-amerykańskie i w spotkaniach ministrów spraw zagranicznych w sprawach międzynarodowego komunizmu".

Zebranie przyjęło tę sprawę na pierwsze miejsce porządku dziennego, naprzód komisji politycznej, a potem całości.

GUATEMALA

Guatemala ma rząd komunizujący lub zgoła komunistyczny, więc jej przedstawiciel w naradzie, minister spraw zagranicznych, p. Guillermo Toriello, postanowił wystąpić przeciw pomieszczeniu tego wniosku na porządku dziennym obrad. Wygłosił od razu, 5-go b.m., przemówienie, występujące przeciw olbrzymowi północno-amerykańskiemu, tj. Stanom Zjednoczonym Ameryki, co nawet wywołało tu i ówdzie oklaski. Ale p. Toriello zawiódł się w ocenie ich znaczenia, bo wniosek amerykański poszedł na czoło porządku dziennego.

Ale, rozpędziwszy się, rzecznik Guatemali, popełnił większą nieostrożność. Chcąc zwalczać wzięcie wniosku amerykańskiego pod obrady, usiłował wykazać, że jest on nie tylko niepotrzebny, ale w ogóle niejasny. Więc zapytał:

— Co to jest międzynarodowy komunizm i międzynarodowy rząd komunistyczny?

Napytał się biedy, bo p. Foster Dulles odpowiedź swą 8-go b.m., po przerwie w obradach w końcu tygodnia, zaczął bez ogródek:

„Myślałem, że dzisiaj każdy minister spraw zagranicznych w świecie wie, co to jest komunizm międzynarodowy, więc to rzecz niepokojąca, jeżeli sprawy zagraniczne jednej z naszych republik amerykańskich kierowane są przez kogoś tak naiwnego (innocent), że musi o to pytać."

P. Dulles postanowił wziąć byczka (torillo nawet znaczy byczek po hiszpańsku) za rogi.

ODPOWIEDŹ

„Międzynarodowy komunizm — rzekł p. Dulles — to jest szeroko zakrojona tajna organizacja polityczna, która jest kierowana przez przewódców partii komunistycznej w Związku Sowieckim. Przeważna ich część ukazuje się światu jako odpowiedzialni urzędowo członkowie rządu sowieckiego, ale jednocześnie kierują oni tą światową tajną organizacją polityczną. Przepisy jej karności zawierają stanowcze przykazanie, że posłuszeństwo wobec komunizmu, co w rzeczywistości oznacza posłuszeństwo wobec przewódców partii komunistycznej Związku Sowieckiego, idzie przed jakimikolwiek innymi obowiązkami, także takimi jak miłość własnego kraju, obowiązki wobec rodziny i wobec własnej czci osobistej w postępowaniu."

By zaś p. Toriello dokładniej dowiedział się co to jest międzynarodowy komunizm, p. Foster Dulles dodał:

„Komunizm pogrążył 15 poprzednio wolnych narodów w ohydną niewolę — (wymienił wszystkie te kraje z Polską włącznie, w których posłuszeństwo wobec Moskwy idzie przed obowiązkami wobec własnego kraju) — tak iż i robotnicy w Rosji i w krajach ujarzmionych stali się dosłownie niewolnikami, a w krajach ujarzmionych stan rzeczy jest jeszcze gorszy niż w samej Rosji.

Pytanie okazało się pożyteczne, skoro wywołało taką odpowiedź, szerzej rozwiniętą i popartą przykładami (np. losu Jana Masaryka, który próbował współdziałania z Moskwą) w przemówieniu p. Dullesa.

Dnia 13 b.m. wniosek Stanów Zjednoczonych Ameryki został przyjęty wszystkimi głosami przeciw jednemu Guatemali, przy powstrzymaniu się Argentyny i Meksyku, ku wielkiemu zadowoleniu p. Dullesa. **St. St.**

◆◆◆◆

Od redakcji: chochlik drukarski spłatał w poprzednim numerze figla, który przeoczyła również korekta. Jeden z podtytulików w tekście powinien oczywiście brzmieć „Miłe złego początki" a nie „Miłe złctego początki".

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 21 marca 1954

ZBRODNIA I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Trudno było oczekiwać, aby naród z taką przeszłością, jak niemiecki, wziął na siebie winę za zbrodnie popełnione w jego imieniu przez tych, którym udzielił niemal jednogłośnego poparcia. Mógł w pewnej chwili być zmuszonym do przyznawania się do odpowiedzialności, lecz należało spodziewać się, że przeciw temu burzyć się będzie jego nienasycona pycha. Tylko jednostki, jak ostatnio kardynał koloński, Frings, potrafiły się zdobyć na tyle, by o zbiorowej winie Niemców mówić głośno. Partia rządząca dziś Niemcami Zachodnimi, nosząca w swej nazwie przymiotnik chrześcijańskiej, na ten akt zbiorowej skruchy nie tylko nie zdobyła się, ale dziś otwarcie sprzyja gloryfikowaniu zbrodniarzy.

Nie spodziewaliśmy się „reedukacji" Niemiec, jak naiwni pseudo-idealiści anglosascy, nie spodziewaliśmy się, jak wyżej powiedziano, nawet uznania zbiorowej winy, którą tak łatwo przerzucać na kogo innego. Ale mieliśmy prawo spodziewać się przynajmniej tego, żeby została uznana wina indywidualna morderców z obozów koncentracyjnych, oprawców z Gestapo, katów Warszawy i tylu innych miejscowości. Oczekiwaliśmy, że klęska wojenna Niemiec pozwoli chociaż na częściowe naprawienie krzywd, na zadośćuczynienie poczuciu sprawiedliwości, które wymaga, aby za zbrodnię ponoszono karę.

Tymczasem naiwne i szkodliwe próby reedukacji, zbyt szybkie znoszenie zakazów bratania się, ciągłe i głośne akty łaski wobec zbrodniarzy wojennych (wyglądające w oczach niemieckich na przyznawanie się do niesprawiedliwych wyroków) do tego stopnia rozzuchwaliły opinię niemiecką, że dziś już otwarcie gloryfikuje najwstrętniejszych morderców, a o wyrokach na nich mówi, jak o aktach okrutnej zemsty. Neguje się nie winę zbiorową, ale nawet najoczywistsze zbrodnie ludzi, którzy mordowali tysiącami.

Przy niezrozumiałej tolerancji władz okupacyjnych Niemcy ekshumują dziś ciała zbrodniarzy skazanych swego czasu przez sądy alianckie. Nie mamy nic przeciw temu, aby ciała ludzkie były pochowane przyzwoicie. Lecz niech to nie służy do gloryfikacji zbrodni, niech nie wywołuje obłudnego opłakiwania ich losów, jakby byli męczennikami. Mieli oni normalne procesy, korzystali z pomocy obrońców, rozprawy odbywały się publicznie, pod kontrolą prasy — nie ginęli zatłuczeni kijami, jak ich ofiary w obozach, nie byli mordowani tajnie w lochach, nie byli rozstrzeliwani pod murami własnych domów, na oczach rodzin i dzieci. Nie mieli krzywdy!

Dalecy jesteśmy od chęci zemsty. Mamy jednak prawo żądać sprawiedliwości, która także jest cnotą chrześcijańską. I choć głos nasz nie dotrze do tych, którzy mają moc decydowania, musimy zaprotestować przeciw nowej zbrodni, obrazie najprymitywniejszej słuszności, bolesnemu naruszaniu porządku moralnego, wymagającego przede wszystkim sprawiedliwości.

Motywy tych, którzy na łamach prasy krajów alianckich pomagają niemieckiej kampanii wybielania zbrodni, uznać musimy nie tylko za nikczemne, ale i głupie.

P. J.

Z OSTATNIEJ CHWILI

ZWŁOKA W NOMINACJI GEN. SOSNKOWSKIEGO na Następcę Prezydenta RP.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że wbrew powszechnym oczekiwaniom wizyta generała Sosnkowskiego u prezydenta Zaleskiego nie dała spodziewanego przez całe społeczeństwo rezultatu. W czasie wizyty generał Sosnkowski przedłożył Prezydentowi Akt Zjednoczenia i oznajmił gotowość przyjęcia nominacji na następcę Prezydenta R.P.

Kancelaria Cywilna Prezydenta R.P. ogłosiła za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej następujący komunikat:

„W dniu 15 marca 1954 w godzinach popołudniowych Prezydent R.P. przyjął generała Kazimierza Sosnkowskiego, który przedłożył Panu Prezydentowi Akt Zjednoczenia z podpisami złożonymi w dniu 14 bm.

Wspomniany dokument został podpisany przez stronnictwa i ugrupowania zrzeszone w Radzie Politycznej, oraz przez trzy stronnictwa i ugrupowania, które uczestniczyły w Radzie Narodowej R.P. Nie zawiera on podpisów Stronnictwa Ludowego „Wolność", Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziem Wschodnich.

Pan Prezydent przekazał otrzymany akt Prezesowi Rady Ministrów prosząc go o wyjaśnienie stanowiska wyżej wymienionych stronnictw i ugrupowań politycznych oraz o wyjaśnienie projektowanego terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia."

Wiadomość powyższa wywołuje powszechne rozczarowanie i zdziwienie. Społeczeństwo polskie może ją zrozumieć tylko w jeden sposób, mianowicie, iż na drodze do uzdrowienia polskiego życia politycznego stanęły znowu niezrozumiałe trudności. Wynikły one ze stanowiska, jakie zajął prezydent Zaleski, opierając się na fakcie powstrzymania się od podpisania Aktu Zjednoczenia przez trzy małe grupy polityczne z Rady Narodowej. Są to wszystko grupy niewielkie, w tym dwie rozłamowe z własnych stronnictw i jedna, dla której nawet nie przewidywano mandatu w Radzie Jedności Narodowej.

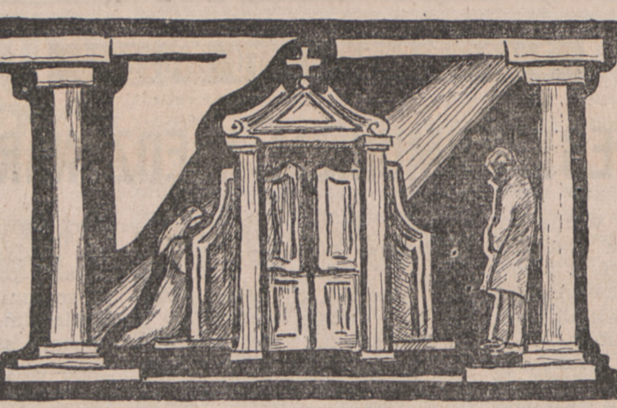
Zarówno wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, jak i całość społeczeństwa polskiego muszą uważać obecnie, że Akt Zjednoczenia jest faktem dokonanym, że swary drobnych grup politycznych nie mogą tego faktu odwrócić, oraz, że prezydent Zaleski uczyni to, czego domaga się zjednoczona opinia społeczeństwa polskiego.

Postanowienie prezydenta Zaleskiego co do konsultacji rządu, który nawiasem mówiąc powstał niedawno i którego stosunek do prac nad zjednoczeniem był co najmniej niejasny — oznacza zwłokę. Należy dodać, że generał Sosnkowski, który mimo wszelkich przeszkód zdołał przy pomocy stronnictw doprowadzić do skutku Akt Zjednoczenia, musi opuścić Anglię do dnia 20 marca.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

(22

Pan Corillou gotów był nadać zaraz telegram na pocztę, prosił jednakże, aby mu towarzyszył żandarm z latarnią. Trzeba było spełnić żądanie oberżysty, gdyż ten oświadczył, że za nic w świecie nie pójdzie sam przez korytarze tego ponurego domu.

Zaledwie opuścił pokój, burmistrz ujrzał leżący na biurku kwit, podpisany przez panią Blanchard.

— Co to jest? — zapytał proboszcza.

— Kwit pani Blanchard — odpowiedział ksiądz Montmoulin.

— Bardzo to było przezornie kazać podpisać tej kobiecie na kilka minut przed jej śmiercią kwit, jak się zdaje, przedtem już przygotowany! — zauważył burmistrz. — I ksiądz nie ma pojęcia, gdzie się pieniądze znajdują?

— Nie, nic o tym nie wiem!

— Taaak! Hm, to już rzecz sędziego śledczego, który będzie tu zapewne przed ranem jeszcze, aby tę rzecz wyświetlić. Sądzę, że nie potrzebuje szukać daleko. Tymczasem, moi panowie, trzeba by spisać krótki protokół o smutnych wynikach naszego dotychczasowego poszukiwania. Przyda się sądowi. Księże proboszczu, ksiądz wolałby może położyć się tymczasem? Sypialnia nie ma przecież drugiego wyjścia?

To mówiąc burmistrz wziął lampę i poświecił w małej sypialni.

— Nie sądzisz pan chyba, abym chciał próbować ucieczki? — rzekł boleśnie dotknięty kapłan. — Doprawdy muszę z żalem zauważyć, że wydaję się panom podejrzanym. Mogę tylko zapewnić o swej niewinności, co, jak mam nadzieję, wyświetli wkrótce śledztwo. Próba ucieczki musiałaby usprawiedliwić najgorsze podejrzenie.

Burmistrz przyznaje to, a ponieważ i jedyne okno sypialni umieszczone było dość wysoko ponad wybrukowanym dziedzińcem, pozostawił proboszcza samego i zasiadł z pozostałymi przy stole, aby dyktować protokół, spisywany przez notariusza. Nie chcąc nawet być stronniczym, przedstawił zachowanie się i słowa proboszcza w takim świetle, że ten musiał się wydać podejrzanym.

Tymczasem ksiądz Montmoulin chciał się położyć w sukni do łóżka, zmówiwszy pierwej modlitwę o pomoc i siłę do zniesienia ciężkiej próby. Wtem spostrzegł ku swemu przerażeniu, że sutanna od kolan pokryta była wilgotnymi jeszcze plamami. Co by to mogło być? Obejrzał końce palców przy blasku świecy — była to czerwona, kleista ciecz.

— Krew! — naprawdę krew! — rzekł do siebie.

Zrozumiał przyczynę i mimowoli zadrżał. Nie przeczuwając nic, ukląkł obok trupa na wylaną krew, którą nieszczęsny Loser widział zbliżającą się ku sobie strumykiem! Nie namyślając się dłużej, nalał w miednicę wody i nie bez dreszczu zaczął zmywać z sutanny ślady. Niedługo woda zaczerwieniła się. Chciał wylać ją z miednicy za okno i nalać świeżej, gdyż zostały jeszcze liczne, duże plamy. Kiedy jednak otwierał okno, co nie odbyło się bez hałasu, usłyszeli to panowie obok i w tej chwili burmistrz wpadł do sypialni w mniemaniu, że duchowny próbuje uciekać.

Z okrzykiem: — Co ksiądz robi? Co ksiądz tam ma? — wpadł na proboszcza i wyrwał mu miednicę z ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi)



WIADOMOŚCI RADIOWE

Polski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik informacyjny rok II. marzec 1954, nr. 14.

Prośba o piosenkę

Wielokrotnie otrzymywaliśmy listy od radiosłuchaczy, nawet z tak odległego kraju jak Stany Zjeanoczone A. P. gdzie odbiór polskich audycji nie jest łatwy, listy wyrażające życzenia lub po prostu niezadowolenie z muzycznych audycji rozgłośni takiej, jak Głos Wolnej Polski. Innych nie krytykowano, bo i nie było za co. Krytykowano właśnie tę rozgłośnię i, jak sądzę, niesłusznie. Jej programy muzyczne mogą się nie podobać ale trzeba przyznać, że są bogate w muzykę tak poważną jak lekką, czy wreszcie w piosenki, — nie potrzebuję jej więc bronić. Chodzi mi o to, że właśnie w innych rozgłośniach głucho i nieprzytulnie, wiecowo i nijako gdy Muza milczy. Sami pozbawieni złudzeń a jednak zwracaliśmy się do innych rozgłośni czy to krytykując czy też listownie trwożliwie wytykając słabość propagandzistom, którzy zdawać by się mogło winni być na tyle psychologami i dostrzegać i ten czynnik dodatni, jeśli choć przez chwilę zastanawiają się, czy są słuchani. Otrzymywaliśmy srogie pouczenia, mniej więcej tej treści:

a) programy są dobierane stosownie do potrzeb (jak się twierdzi) Polaków w kraju.

b) brak czasu nie pozwala na nadawanie różnych „Michałków".

c) Towarzystwo, grupujące niewielką stosunkowo ilość członków-entuzjastów (dobrych programów), rości sobie prawa nie wiadomo skąd mu należne. Prawo wpływania na rodzaj i dobór programów mają więc ministerialne resorty. Rola słuchacza, tak jak i słowo „słuchacz", pochodzi i ogranicza się do słuchania.

d) tłumaczono nam wreszcie, że rodacy w kraju łakną strawy duchowej, a to jest właśnie to, co otrzymują odcięci od świata, czekający na „news'y", komentarze i przyczynki. Mogłoby się zdawać, że upolitycznione i to na czerwono radio okupacyjne należy odczerwienić ale nie odpolitycznić.

W pełni rozumiem i doceniam ważkość wywodów tego rodzaju. Wraz z niezadowolonymi słuchaczami, którzy do nas adresują swe listy, a były nawet listy z Polski, nie godzimy się na taki stan rzeczy. Jeżeli czegoś pragniemy to „Przy pół-czarnej" (BBC) wysłuchać „Podwieczorku przy mikrofonie" (GWP)

Jest w tym całym składzie mówionej makulatury jeden sens. Pismo gadzinowe dotyka tej bolączki, gdy mówi o „His Master's Voice" nie mając wcale na myśli największej wytwórni płyt gramofonowych. Powstaje więc pytanie, czy aby za tak upolitycznionych, choć politycznie niedorozwiniętych, uważają nas ci, którzy nas raczą tą strawą? Nie adresuję tych słów do żadnej instytucji, a bynajmniej do Głosu Wolnej Polski, który pracuje na Polskę, i choć mu nie brak kunktatorstwa, to jednak w programie swym uwzględnia w miarę możliwości muzykę, audycje rozrywkowe (jedyne!) i piosenki, nieocenione piosenki, i to w największym wyborze, nagrane specjalnie dla tej rozgłośni. O wrogach GWP pisała swego czasu prasa krajowa jako o „Nieprzekupnych" póki tacy byli.

A jednak kto systematycznie słucha audycji polskich, jest to warunkiem przynależenia do Towarzystwa, ten nie raz skrytykuje i GWP za rozwlekłe zapowiadanie jakiejś „migowej polki" po to tylko by za chwilę nastroić swój odbiornik na „Zakazane piosenki". Piosenki zakazane, zdawać by się mogło, i tu i tam.

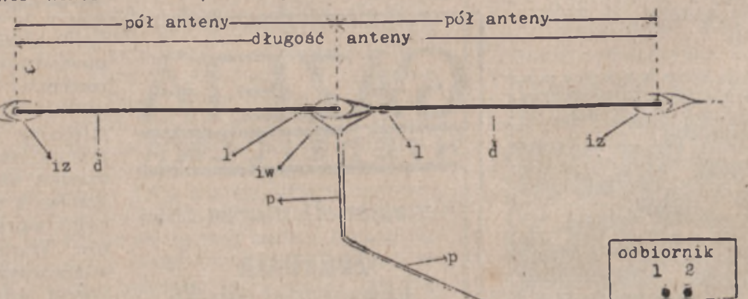
Nie mówiąc już o polskim Trzecim Programie. — Czy muzyka jest naprawdę luksusem, na który nas nie stać? Czy radio musi bić obuchem w głowę? Czy ten stan rzeczy leży w interesie tych, co nie nadarmo potworzyli polskie sekcje? Czy to aby nie nieporozumienie?

L. Rutowski

Antena półfalowa

Podam dzisiaj przepis na budowę t.zw. anteny półfalowej. Taka antena ma dwie właściwości: jest najpierw **dostrojona,** t.j. odbiera fale wybranej długości znacznie lepiej niż inne, następnie **kierunkowa:** fale przychodzące z kierunku prostopadłego do jej osi odbiera bardzo silnie, a te, którą są równoległe do niej bardzo słabo. Winna ona być rozpięta **poziomo,** jak najwyżej, daleko od przedmiotów metalowych (blaszane dachy!). Można ją więc rozpinać np. na strychu, jeśli dach nie jest metalowy, albo na dworze. W tym ostatnim wypadku należy zaopatrzyć ją w ubezpieczenie od pioruna, które opiszemy następnym razem. Chcąc otrzymać dobry wynik należy trzymać się ściśle danych wymienionych poniżej.

Przepis podamy w formie wyjaśnień do poniższego rysunku.



Długość anteny = $\frac{\text{długość fali}}{2} - \frac{\text{długość fali}}{20}$

Oto tabelka dla najważniejszych długości fal krótkich:

długość fali w metrach:	16	19	25	31	41	49
długość anteny w cm :	720	855	1155	1395	1845	2205

Długość anteny mierzy się od środka izolatorów zewnętrznych (iz).

d — drut miedziany (izolowany lub nie) im grubszy, tym lepszy (**nie linka!**). Przeciąć dokładnie w środku i wstawić izolator (iw).

i — izolator jajowaty. W jego braku można użyć np. kawałka opony. O ile antena jest na dworze, wypada na końcach dać po trzy izolatory.

1 — połączenie **elektryczne** (jak najbliżej izolatora wewnętrznego). Zeskrobać dokładnie izolację, dobrze okręcić i przylutować.

p — przewód podwójny izolowany o oporze 70 — 75 ohmów. Oba druty muszą być dokładnie tej samej długości i biec jak najbliżej jeden koło drugiego. Zwykły skręcony (lub równoległy) drut elektryczny (od prądu świetlnego) posiada te właściwości. Prowadzić po małych izolatorach, tak aby przewody nigdzie nie przylegały do ścian itp.

cc — dwie cewki, które stanowi po prostu jeden, albo dwa zwoje drutu o cienkiej izolacji, przy czym te cewki nakłada się ściśle jedną na drugą (**bez połączenia elektrycznego**), tak aby przylegały.

1 — gniazdko odbiornika służące do włączenia anteny.

2 — gniazdko odbiornika służące do uziemienia. Razem z naszym przewodem włączyć do tego samego gniazdka uziemienie (z).

Poprawnie zbudowana półfalowa antena zapewnia znaczną poprawę odbioru a tym samym łatwiejsze przezwyciężenie głuszenia.

Dr Antoni Opornicki

Dział redaguje Towarzystwo Radiosłuchaczy Polskich — J. Augustyn, prezes, 20 (III) Neptun Str., Zürich, Szwajcaria.

Odpowiadamy na pytania naszych Czytelników

Zamieszczając kolejny dział pytań Czytelników i odpowiedzi redakcji pomijamy w nim tym razem pytania z dziedziny religijnej, które zamieścimy wraz z odpowiedziami w następnym odcinku. Informujemy również, że na wszystkie pytania, na które odpowiedzi nie znajdą Czytelnicy poniżej, otrzymają oni odpowiedzi listowne. Apelujemy wreszcie ponownie o możliwie zwięzłe i jasne formułowanie nadsyłanych pytań, by nie było żadnych wątpliwości o co pytającemu chodzi. Do jednego kuponu prosimy nie dołączać więcej niż jednego pytania, zwłaszcza nie kilka pytań z różnych dziedzin. Ponieważ pytania kierujemy do specjalistów celem opracowania odpowiedzi, prosimy o nadsyłanie pytań na różne tematy na oddzielnych kartkach.

REDAKCJA

KUPNO DOMU

P. Jan Sulikowski — Oxford

Pytania: 1) Jakie są formalności prawne przy kupnie domu?

2) Jakie skutki powoduje własność z tytułu „freehold" a jakie z tytułu „lease"?

3) Czy tak jak w Polsce notariusz jest koniecznym i jeżeli tak to jaki urząd czy osoba pełnią taką funkcję w Anglii?

4) Słyszałem ostatnio, że instytucja „lease" ma być zniesiona. Czy mogą mnie Panowie o tym poinformować?

5) Jak można starać się o pożyczkę na kupno domu i ile można dostać?

Odpowiedzi: 1) Po wyszukaniu odpowiedniego obiektu i stwierdzeniu, że jest on w odpowiednim stanie (to znaczy wolny od wad budowlanych, grzyba lub t.p.) radzimy udać się do solicytora, który zbada położenie prawne nieruchomości i przygotuje kontrakt kupna-sprzedaży.

2) Własność z tytułu „freehold" oznacza pełne prawo własności w rozumieniu prawa polskiego, „lease" oznacza dzierżawę, opartą na uznaniu właściciela (landlord) przez dzierżawcę (leaseholder). Umowa ta zawiera zazwyczaj pewne ograniczenia w używaniu nieruchomości przez dzierżawcę.

Na domy „leasehold" trudniej jest uzyskać kredyt hipoteczny i nie w tej wysokości, co na domy „freehold". Przy krótszym trwaniu „lease'u" (np. 30-35 lat lub niżej) większość towarzystw hipotecznych (Building Societies) w ogóle nie udziela kredytu.

3) Do sporządzenia kontraktu kupna-sprzedaży notariusz nie jest potrzebny. Kontrakt sporządza solicytor, który zbadał położenie prawne nieruchomości.

4) Nie wiemy nic o tym, by instytucja „lease'u" miała być zniesiona ustawowo. W parlamencie znajduje się natomiast projekt ustawy o przedłużeniu pewnych lease'ów.

5) W sprawie pożyczki na kupno domu poinformuje Pana solicytor. Trudno jest podać jakąkolwiek normę dla pożyczki, bowiem wysokość jej zależy od charakteru nieruchomości (czy „freehold" czy „leasehold", a w tym ostatnim przypadku, od czasu trwania lease'u, wielkości, stanu budowlanego i dochodowości oraz od wysokości zarobków Pana.

ŚWIADECTWA ZGONU DZIECI W POLSCE

P. Stefan Zawilski — Manchester

Pytania: 1) Proszę o informacje, w jaki sposób nie mając krewnych w Polsce otrzymać świadectwo zgonu moich dzieci, które zginęły w roku 1939 podczas bombardowania Warszawy?

2) Czy mogę sprzedać dom w Warszawie, który posiadałem na ulicy Rakowieckiej? Jak przeprowadzić taką transakcję?

Odpowiedzi: 1) Nie znając bliżej sprawy nie możemy ocenić, czy świadectwa zgonu dzieci, które zginęły w 1939 roku podczas bombardowania Warszawy, są dla Pana konieczne. W pewnych wypadkach wystarczy „Affidavit", to znaczy zaprzysiężone zeznanie, złożone przed solicytorem, który jest uprawniony do odbierania zaprzysiężonych zeznań (Commisioner for Oats). Jeżeli koniecznie potrzebne są dokumenty śmierci dzieci, prosimy zwrócić się o nie do właściwego urzędu parafii rzym. kat., w obrębie której dzieci we wrześniu 1939 roku zamieszkiwały.

W razie niezajerestrowania zgonów ze względu na ówczesne warunki oblężenia stolicy, należałoby wszcząć przez adwokata w Warszawie postępowanie sądowe o uznanie dzieci za zmarłe.

2) Zasadniczo nie ma dotąd prawnej przeszkody sprzedaży nieruchomości w Warszawie, jakkolwiek wątpliwe jest, czy znajdzie się reflektant na nieruchomość, ze względu na obecną pozycję prawną wszystkich nieruchomości. Nawet gdyby udało się znaleźć nabywcę na nieruchomość, należy z pewnością liczyć się z tym, że przepisy dewizowe Polskiego Banku Narodowego nie pozwolą na przekazanie uzyskanych pieniędzy za granicę. Do sprzedaży nieruchomości wystarczyłoby pełnomocnictwo Pana, sporządzone przez notariusza i zalegalizowane przez właściwy konsulat polski w Anglii.

SPROWADZENIE ŻONY Z POLSKI

P. Karol Sirega — Edynburg

Pytanie: Czy można starać się o sprowadzenie z Polski mojej żony, która mieszka w Poznaniu? Jest ona Niemką, którą sprowadziłem do Polski w roku 1932. Przez fakt wyjścia za mąż za Polaka uzyskała obywatelstwo polskie, czy zatem interweniować w konsulacie niemieckim?

Odpowiedź: Nie możemy niestety przesądzić, czy starania Pana o sprowadzenie do W. Brytanii żony zamieszkałej obecnie w Poznaniu będą miały powodzenie. Wyjazd z Polski zależy w każdym poszczególnym przypadku od indywidualnej decyzji władz administracyjnych. Interwencja konsulatu Zachodniej Republiki Niemieckiej byłaby uzasadniona wtedy, gdyby żona zamierzała przenieść się czasowo na teren Niemiec Zachodnich. Nie mając wszystkich danych, potrzebnych do oceny, nie możemy powiedzieć, czy konsulat niemiecki udzieliłby poza tym pomocy.

ZBIORY DOKUMENTÓW DYPLOMATYCZNYCH

Pan J. M. — Lancashire

Pytanie: Często czyta się, że ten czy ów rząd wydał „księgę". Taka księga zawsze posiada przymiotnik: biała, czarna, żółta itd. W jaki sposób, gdzie i kiedy ten termin powstał? Proszę o wyjaśnienie tej symboliki. Czy wydawanie tych ksiąg jest przywilejem tylko rządów, czy też mogą je wydawać różne instytucje społeczne, organizacje itp?

Odpowiedź: Tak zwane Księgi „Niebieskie", „Żółte", „Białe" itp. są to publikacje urzędowe, zawierające zbiory odpowiednio wybranych i zestawionych dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do aktualnych wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Zwyczaj publikowania tego rodzaju zbiorów dokumentów dyplomatycznych wziął swój początek od uchwały Parlamentu angielskiego, który, na wniosek Sir Johna Hatham'a, postanowił w 1681 roku, że sprawozdania z debat parlamentarnych mają być drukowane. W ten sposób i dokumenty dyplomatyczne, komunikowane przez rząd parlamentowi, zaczęły byc umieszczane w drukach parlamentarnych, a więc udostępnione dla wiadomości publicznej. Papiery parlamentarne drukowane były albo jako zwykłe białe zeszyty („White Papers"), lub też w formie zeszytów, oprawionych w niebieską okładkę. Dokumenty dyplomatyczne drukowane były zwykle w tej ostatniej formie, stąd utarła się dla nich nazwa: „Blue Books", to jest „Ksiąg Niebieskich".

Z biegiem czasu zaczęto te wydawnictwa urzędowo określać tą nazwą. Za panowania William'a IV w 1838 roku parlament zezwolił na sprzedawanie za małą opłatą, papierów parlamentarnych, a więc i „Ksiąg Niebieskich". W drugiej połowie XIX wieku, inne rządy zaczęły również wydawać, dla informacji swych parlamentów i opinii publicznej, gdy okoliczności tego wymagały, zbiory dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do określonych zagadnień o aktualności międzynarodowej, które to zbiory, za przykładem angielskich „Ksiąg Niebieskich", nazywano, zależnie od koloru okładki, Księgami „Białymi", „Żółtymi", „Czerwonymi" itp. A więc Cesarstwo niemieckie po 1871 roku, swe publikacje wyżej określonego rodzaju nazywało „Księgami Białymi".

Analogiczne publikacje francuskie noszą nazwę „Ksiąg Żółtych" (tak samo chińskie); hiszpańskie i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej „Ksiąg Czerwonych" (tak samo dawniej austro-węgierskie): włoskie „Ksiąg Zielonych"; holenderskie (a dawniej carsko rosyjskie) „Ksiąg Pomarańczowych"; belgijskie i japońskie „Ksiąg Szarych" itp.

Jak z powyższych uwag wynika, kolory, figurujące w nazwach tych publikacji dokumentów dyplomatycznych, nie przedstawiają specjalnej „symboliki". Być może wybór niektórych z nich miał pewien związek z barwami godeł, czy chorągwi państwowych, jednak na ogół takiego związku nie można skonstatować.

Co się tyczy pytania, czy wydawanie tego rodzaju ksiąg stanowi wyłączny przywilej rządów, to co do treści istotnie tylko rządy mogą wydawać autentyczne zbiory dokumentów dyplomatycznych, gdyż tylko rządy je posiadają. Natomiast nikomu oczywiście nie można zabronić wydania jakiejkolwiek publikacji pod nazwą: „Księga Biała" czy „Księga Czerwona".

Tak samo w przeszłości pewne rejestry i księgi państwowe oznaczano nazwami kolorów; n.p. w republice weneckiej spisy szlacheckie nazywano „Księgą Złotą", a pewne księgi należności państwowych we Francji „Księgami Czerwonymi".

Publikowanie dokumentów dyplomatycznych, przeznaczone początkowo dla parlamentów, stało się z czasem sposobem informowania przez rządy swej własnej opinii publicznej, obcych rządów i opinii międzynarodowej o przebiegu wydarzeń i negocjacji dyplomatycznych. Zrozumiałe jest, że tego rodzaju publikacje mogą być wydawane tylko w związku z bardzo ważnymi wypadkami na arenie międzynarodowej.

Obecnie publikacje te zazwyczaj, zaraz po ich wydaniu, są sprzedawane na rynku księgarskim. W Wielkiej Brytanii, głównym dystrybutorem tych wydawnictw (jak i innych państwowych) jest królewski „Stationery Office".

Rząd polski wydał w 1940 roku we Francji „Białą Księgę", zawierającą dokumenty dyplomatyczne, dotyczące stosunków polsko-niemieckich i polsko-sowieckich za okres poprzedzający wybuch drugiej wojny światowej.

SPRAWY LEKARSKIE

Pan S. Ł.

Pytanie: Jakie wobec panującego tu wilgotnego klimatu i wynikających stąd chorób na tle reumatyzmu, artretyzmu i ischiasu są skuteczne lekarstwa w formie zastrzyków względnie innych środków dostępnych dla ogółu w ramach „Narodowej Służby Zdrowia", oraz czy medycyna zna obecnie lekarstwa dla zwalczania tych chorób?

Odpowiedź: Kilka jest nowych środków na leczenie schorzeń reumatycznych. Są one dostępne dla każdego, jeżeli lekarz uzna, że mogą one pomóc choremu. Przeważnie są one stosowane tylko w szpitalach pod ścisłym nadzorem lekarskim, ze względu na uboczne szkodliwe działanie na ustrój.

Pan J. K. — Peterborough

Pytanie: Czternaście lat mam już „psoriasis" (czerwone plamy pokryte białą łuską, przeważnie na kolanach, łokciach i rękach) proszę łaskawie poradzić mi co mam zrobić aby się wyleczyć. Miejscowi lekarze nie mogą mi nic poradzić. Czy ta choroba jest uleczalna?

Odpowiedź: „Psoriasis" — łuszczyca jest chorobą nieuleczalną. Powinien leczyć specjalista chorób skórnych. Można doprowadzić przez leczenie do zupełnego zniknięcia „plam", ale tylko na pewien okres czasu. Gdy nastąpi nawrót, to znaczy gdy pojawią się plamy, należy znowu leczyć od nowa.

Pan Z. Bor

Pytanie: Mój ojciec zmarł siedem lat temu na raka; w styczniu br. zmarła siostra mego ojca w wieku 73 lat również na raka. Zastanawiam się nad tym, czy rak nie jest przypadkiem chorobą rodzinną i jaki jest powód jego tworzenia się? Prosiłbym uprzejmie o szczegółowe odpowiedzi na powyższe dwa pytania.

Odpowiedź: Faktem jest, że rak w pewnych rodzinach występuje od szeregu pokoleń, ale to nie znaczy, że jest chorobą rodzinną. Bardzo często występuje u osób, u których nie można znaleźć w rodzinie ani w poprzednich pokoleniach wypadku choroby raka. Co do powodów powstawania nowotworów złośliwych nic jeszcze konkretnego nie można powiedzieć.

Pan J. I.

Pytanie: Jak można usunąć i zapobiec stałemu poceniu się, mimo tego iż będąc na dworze w zimne dni i czując zimno pod pachami jestem przemoczony od potu?

Odpowiedź: Powinien Pan zwrócić się do swego lekarza, który po zbadaniu Pana zastosuje odpowiednie leczenie, zależnie od przyczyny wywołującej pocenie. Jest wiele przyczyn pocenia się ponad miarę, zupełnie od siebie odrębnych.

KUPON NA ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Załączam jedno pytanie z prośbą o udzielenie odpowiedzi na łamach „Gazety Niedzielnej". Przy odpowiedzi proszę zamieścić (nie zamieszczać*) moje nazwisko.

Adres ______________________

Imię i nazwisko ______________________

*) Niepotrzebne skreślić.

SPOTKANIE Londyn — Prowincja

(Echo Zjazdu działaczy oświatowo-kulturalnych)

Spotkanie miało miejsce w salach Domu Parafialnego na Devonii. Zorganizowało je Zjednoczenie Polskie.

Czy dobrze wypadło?— Świetnie.

Program był doskonale pomyślany, głęboki i rzeczowy referat red. J. Kisielewskiego nadał całym obradom pozytywnego tonu.

Drugi referat p. M. Stopy, znanego i zasłużonego działacza na niwie oświatowo-kulturalnej, przeniósł nas w „te lata szczęśliwe", gdyśmy do książki żywili uczucia naiwnego kochanka, gdy o niej i o prasie mówiło się same superlatywy, (kaganiec, pochodnia, światło, drogowskaz itp.). Dziś cenimy dobre książki, ale też wiemy, jak mogą być one szkodliwe, kłamliwe, jadowite. Wiemy, jak prasa brukowa i pewien odłam literatury demobilizuje moralnie czytelników. Troską naszych czasów jest nie tyle technika rozprzestrzeniania książek, co podniesienie ich wartości istotnych.

Trzeci referent nie wywiązał się z zadania, zaplątał się w tematyce, budząc nawet na sali wesołość. Na przeszkodzie stała z jednej strony nieustalona terminologia oświatowa (koło, grono, drużyna, grupa, klika, zespół itp.) z drugiej całkowicie materialistyczne podejście do zagadnienia. Słuchanie referatu przypominało mi czytankę rosyjską o chłopcach na obozie wakacyjnym, którym przydzielono ziemię pod uprawę. Autor pisze: „Na działce nr 12 pracowało w ciągu lata dwóch chłopców, wszystko mieli wspólne, celem ich było zdobycie czerwonego sztandaru za największy zbiór plonów". Otóż w tym zdaniu jak i w całym rozumowaniu są błędy. Zespołu nie stanowi dwóch chłopców, kłócących się ze sobą i grzebiących się w ziemi dla nagrody. Komuniści często używają tego terminu „zespół", wiedząc, że gdzieś dzwonią, ale z powodów zrozumiałych, nie wiedzą w jakim kościele. Mając nieludzkie podejście do człowieka powinni raczej użyć wyrazu „zestaw", zestaw robotów, tak, jak się mówi zestaw wagonów, narzędzi itp.

Dwóch chłopców to będzie: dwóch kolegów, dwóch rywali, lub dwóch przyjaciół, a wielu chłopców będzie tworzyło zastęp, drużynę, gromadę itp. Zespół bowiem nie jest formą mechaniczną, przygodną, przejściową, ani też ujętą w czasie. Lepiej i prościej jest mówić w naszym języku o drużynach sportowych, o kołach śpiewaczych niż o zespołach.

Zespół w znaczeniu socjologicznym stanowi pewną duchową całość, elementami jego są: wspólny ideał, przyjaźń i dynamizm. Pierwszym zespołem w tym zrozumieniu byli Apostołowie i dziś praca Akcji Katolickiej opiera się na zespołach. Należy mieć nadzieję, że ks. Pierre osiągnął w swej gromadce „Emaus" poziom zespołu, jeżeli tak — to może być spokojny o dalszy rozwój dzieła miłosierdzia dla bezdomnych...

Wiem o grupce młodzieżowej, która wspólnie przeczytała książkę Felsztyna, potem przedyskutowała Don Camilla, dziś trawi O. Bocheńskiego, sądzę, że są na dobrej drodze do zespołu...

Nie należy jednak tą formą tak szafować, jak to robił p. Czapliński, gdyż jest to forma piękna, powstająca nie tak często i łatwo, jakby się zdawało materialistom z tej i tamtej strony kurtyny.

Z dużą wdzięcznością przyjęli słuchacze referat p. H. Zabielskiego, wszystkie pokazy i produkcje, jak również powstanie przy SPK Poradni Artystycznej. Anglików i Polaków, którzy Polski nie widzieli, na pewno zachwycą śliczne stroje projektowane przez p. Karpińską, ale czy nie z większym pożytkiem było by dla nas pokazanie ściśle odtworzonych strojów ludowych, gdyż sądzę, że robiąc przedstawienia np. z dziećmi i dla dzieci, lepiej jest w kostiumologii regionalnej dawać prawdę niż fantazję.

Niewątpliwie Zjazd przyczyni się do podniesienia i ożywienia życia oświatowo-kulturalnego na prowincji, szczególnie w dziale artystycznym.

Należy się spodziewać, że następne Spotkanie będzie poświęcone naszym potrzebom i zadaniom na emigracji w Wielkiej Brytanii i w związku z tym wypracowywaniu nowych form i metod pracy.

Sentymentalny liberalizm, który w pracy oświatowo-kulturalnej przyniósł tyle szkód i rozczarowań, przeszedł już do historii. Dziś musimy się zastanawiać nie nad tym, aby „człowiekowi ułatwić życie", ale nad tym, jak je przeżyć, zachowując godność ludzką i pomnażając dobra duchowe.

P. Ucz.

KRONIKA LONDYŃSKA

INWALIDZI NIE ZAŁAMUJĄ RĄK

Imponujący bilans pracy Zw. Inw. Wojennych PSZ

Na emigracji przebywa obecnie około 8 tysięcy inwalidów wojennych, b. żołnierzy PSZ. Z tej liczby 6 tysięcy inwalidów przebywa w Wielkiej Brytanii a 1 tysiąc we Francji. Inwalidzi spod dowództwa brytyjskiego zamieszkali w W. Brytanii pobierają renty, których wysokość zależy nie tylko od procentu niezdolności do zarobkowania, ale i od stopnia wojskowego, co jest okolicznością o tyle niesprzyjającą, że poważną większość inwalidów stanowią szeregowi. Toteż około tysiąca inwalidów wymaga stałej, a 2000 okresowej pomocy materialnej. Część spośród inwalidów, całkowicie niezdolnych do pracy, którzy stale przebywają w szpitalach lub obozach, otrzymuje zasiłki z Assistance Board w wysokości 6/6 na tydzień. Warunki życia inwalidów w innych krajach, jak we Francji, w Niemczech, Włoszech — są jeszcze trudniejsze. Na Związek Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych zatem spadają ciężkie zadania i poważna odpowiedzialność, tym bardziej, że potrzeby inwalidów ciągle się zwiększają.

Aby sprostać tym zadaniom Związek przede wszystkim zlikwidował rozłam. Z początku istniały dwa „konkurencyjne" związki inwalidów, lecz ich władze prędko zrozumiały absurdalność takiej sytuacji. Toteż scalono obydwie organizacje i w działalności odsunięto na bok wszelkie względy polityczne. Powstała jedna z nielicznych na emigracji instytucji społecznych, w których nie robi się żadnych intryg politycznych, a sitwa nie istnieje.

Społeczeństwo polskie wyraziło swe zaufanie dla Związku. Zaufanie to wyraża się najwymowniej sumą £ 11.000, którą Związek otrzymał ze zbiórek publicznych. Z uznaniem należy też podkreślić fakt, że Związek stale podaje do wiadomości publicznej wszelkie sprawozdania ze swej działalności i bilanse we własnym czasopiśmie pn. „Głos Inwalidy".

Akcją Związku kieruje zarząd główny w Londynie, wybierany co dwa lata przez walny zjazd delegatów kół i oddziałów. Księgi Związku kontroluje komisja rewizyjna, oraz przysięgli buchalterzy angielscy, jako że Związek korzysta z dobrodziejstw ustawy zwanej „Charity Act".

Sieć organizacyjna Związku służy nie tylko czuwaniu nad rozdziałem pomocy materialnej, ale także umożliwia duchową opiekę nad inwalidami. Obecnie Związek zrzesza 4.000 inwalidów, ale liczba ta wzrasta przeciętnie o 30 na miesiąc, co świadczy o wzroście zaufania do organizacji.

Związek współpracuje z innymi instytucjami i organizacjami, jak Fundusz Społeczny Żołnierza, Fundusz Pomocy Polakom, Fundusz Obywatelski, Fundusz 3. i 5.Dywizji, Fundusz Inwalidzki AK itd. Rozpoczynając stałe akcje „miesiąca inwalidy" Związek uzyskał poparcie SPK.

Z wydatną pomocą przychodzi Związkowi Polonia kanadyjska, która przesyła dla inwalidów paczki. W ubiegłym roku wartość tej pomocy wyrażała się cyfrą 4.000 dol. Ze Związkiem współpracują również Polonie australijska, nowozelandzka i południowo afrykańska.

O ogromie pracy Związku świadczy kilka cyfr. W okresie 21 miesięcy Związek otrzymał 6184 a wysłał 8245 listów. W tym samym okresie, tj. od 31 marca 1952 do 1 stycznia 1954 r., dochody Związku wyniosły £ 16.276-17-6, a rozchody — £ 13.774-8-0, z czego 60% wydano na opiekę a tylko 20% pochłonęły wydatki administracyjne (14,42% wydano na płace dla pracowników).

ODSZKODOWANIA DLA KACETOWCOW

Jak się dowiadujemy, w ubiegłym roku zmarł w Niemczech adwokat R. Błeński, który zajmował się dochodzeniem praw b. kacetowców do odszkodowań. Toteż wszystkie osoby, których sprawy załatwiał śp. R. Błeński, albo które swe sprawy zleciły Delegaturze Towarzystwa Pomocy Polakom w Niemczech lub pp. drowi W. Borysiewiczowi czy mgrowi J. Knothemu, winny zwrócić się jak najprędzej do wdowy, pani W. Błeńskiej, zamieszkałej pod adresem: Weshoven, b. Köln, Millitärringstrasse 3, Germany, z prośbą o zwrot swych dokumentów. Należy samemu pokryć porto przekazem pieniężnym lub międzynarodowymi kuponami.

Przypominamy, że termin zgłaszania podań o odszkodowania upływa dla osób zamieszkałych w Niemczech zachodnich dnia 1 października 1954 r., a dla osób zamieszkałych poza Niemcami dnia 1 października 1955 r.

Celem zapoznania się z przepisami nowej ustawy o odszkodowaniach należy zwrócić się do Związku b. Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7, Great Britain. Sprawy osób, które mogą ubiegać się o odszkodowania, prowadzi dr T. Zgaiński, Moosacherstr. 11/II, München 13, Germany.

SPROSTOWANIE

W poprzednim nrze „Gazety Niedzielnej" pod fotografią na str. 6 zamieszczono przez pomyłkę podpis głoszący, że jest to fragment zjazdu przedstawicieli IPAK w W. Brytanii. W rzeczywistości jest to fotografia ze zjazdu działaczy oświatowych, który odbył się w Londynie w dniach 20 i 21 lutego, po zjeździe IPAK.

Notatki

Auberton Herbert wygłosił we wtorek, dnia 9 marca, w Domu SPK, odczyt na temat „Sprawy polskiej na terenie międzynarodowym". Odczyt urządziło Koło SPK Nr 1.

Dwulecie posiadania własnej siedziby obchodziło w niedzielę, dnia 7 marca, Zjednoczenie Polek. Na okolicznościowym Żywym Dzienniku, nagranym na taśmę dla Radia Wolnej Europy, wystąpiły pp.: Arciszewska, Bór-Komorowska, Ciepichałowa, Cieślińska, Czerwińska, Karnicka, Tola Korian i Obertyńska. Przy fortepianie zasiadała Maria Drue.

O **„Pięcioleciu rządów komunistów w Chinach"** mówił Fryderyk Tabaczyński w czwartek, dnia 11 marca, w Instytucie Wschodnim „Reduta".

DZIESIĘCIOLECIE ZASP

W dziesięciolecie swego istnienia na emigracji Związek Artystów Scen Polskich urządził w St. Pancras Hall rewię pt. „Była sobie piosenka", którą oglądnął tłum widzów, z Prezydentem R.P. i przedstawicielami rządu na czele.

Widowisko napisał i wyreżyserował Ref-Ren, dobre dekoracje namalował St. Mikuła, a w programie wystąpiło 22 artystek i artystów. Rewię podzielono na trzy części: piosenki przedwojennej, wojennej i powojennej. Pośród wykonawców wyróżnili się: Jadwiga Czerwińska, Ada Iwanowska, Danuta Karell, Zofia Terne i Janina Wtórzecka w piosenkach, a w skeczach: Nina Oleńska i Władа Majewska, oraz Ludwik Lawiński i sławna para z teatru Hemara, Malicz i Zięciakiewicz.

KONFERENCJE APOLOGETYCZNE

W niedzielę, dnia 7 marca, odbyły się konferencje apologetyczne, w ramach których referaty wygłosili: ks. F. L. Orsy („The Silent Church"), p. L. Czosnowski, ks. Sipowicz i ks. S. Bełch („The Exiles in Great Britain"). Po konferencjach w sali „The Newman Association" odbył się wieczór muzyczny, w którym wystąpiły pp. Maria Jankowska (sopran) i Stefania Niekraszowa (fortepian) z recitalem muzyki Ludomira Różyckiego.

Listy do Redakcji

O WIĘŹNIU X-125

Szanowny Panie Redaktorze,

„Artykuł „Polak pragnie się uczyć w więzieniu" wstrząsnął mną i bardzo zaciążył mi tragiczny los tego człowieka. Chciałabym jakoś przyjść mu z pomocą, napisać do niego, przesłać mu książki i paczki, żeby mu ułatwić ten ciężki okres. Chciałabym też podziękować Panom za specjalny dar wstrząsania sumień naszej śpiącej na ogół emigracji. Pamiętam artykuł o powstaniu zakładu w Hereford i stoi mi ciągle przed oczyma zdjęcie małego chłopczyka, siedzącego na schodach i patrzącego z przerażeniem w ciemną głąb klatki schodowej. Pierwszy raz wtedy dowiedziałam się, że są na zachodzie polskie sieroty, którymi nikt nie chce zająć się. Potem były artykuły o dzieciach polskich w Niemczech i we Włoszech, o akcji księdza Piotra ratującego najbiedniejszych i wreszcie ten ostatni o polskim więźniu. Polacy na ogół nie są źli, wystarczy umieć odpowiednio do nich przemówić, wstrząsnąć zaskorupiałym sumieniem a egoizm odpada i zostają czyste serca. Dlatego myślę, że robicie Panowie dobrą robotę, wstrząsając polskimi sumieniami.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy.

E. C.

Nazwisko i adres znane redakcji.

SWINDON

Staraniem parafii oraz miejscowego Koła SPK oraz przy pomocy rodziców otwarto w Swindon przedszkole dla polskich dzieci, do którego uczęszczają prawie wszystkie dzieci. Przedszkole korzysta z lokalu miejscowej szkoły katolickiej.

POLACY NA OBCZYŹNIE

ŚWIĘTY KAZIMIERZ W PITSFORD

Kiermasz kaziukowy w szkole sióstr nazaretanek

W niedzielę zapustną, ostatnią przed dniem św. Kazimierza (tj. przed 4 marca), w szkole sióstr nazaretanek dla dziewcząt polskich w Pitsford odbył się najautentyczniejszy tradycyjny „Kiermasz Kaziukowy" wileński.

Czego tam nie było?!

Stosy piernikowych serc z wypisanymi na nich barwnym lukrem imionami i sentencjami, np.: „Serca moja tam, gdzie Twoja!", nęciły oko nabywcy, nagradzając w dodatku spożywcę wybornym piernikowym smakiem. Wieńce obwarzanków „smorgońskich", stanowiących znaną specjalność kiermaszów wileńskich, powiązane w tzw. „bunty", znaleźć się musiały dnia tego, niby sznury z paciorkami na szyi każdej dziewczynki w Pitsford. „Krama Weroniki Pupiałło z Kukuciszek" zaprezentowała wspaniałe okazy ogromnych ziemniaków, marchwi i buraków pitsfordzkich. Inne stragany uginały się pod ciężarem „najróżniejszych różności", więcej lub mniej pożytecznych drobiazgów, smakołyków, zabawek, wrzaskliwych trąbek i lotnych baloników. Kto chciał, mógł spróbować szczęścia i zagrać na loterii. Nie brakło nawet stoiska-księgarni, nie tylko z zeszytami, ołówkami i materiałami piśmiennymi, ale i wydawnictwami wileńskimi, jak ciekawy „Przewodnik po Wileńszczyźnie" prof. Mariana Morelowskiego (nie dokończony z powodu wojny), jak 3 tomy wydawnictwa londyńskiego „Alma Mater Vilnensis", — i poza wileńskimi, ze wspaniałym albumem ołtarza Mariackiego Wita Stwosza na czele...

Urozmaiceniem „kiermaszu" były piosenki kiermaszowe z łatwo wpadającą w ucho charakterystyczną melodią wileńską (np. „Hipolicie! daj mi nicie..."), śpiewy chóralne, deklamacja; doskonale odegrany obrazek sceniczny „Golono strzyżono", wreszcie opowieść o przygodach kiermaszowych Imć pana Bołtucia, świetnie opowiedziana z umiarem i bez przesady w gwarze wileńskiej przez inż. Amberga.

Wszystko to na tle pracowicie wykonanej dużej mapy ziem polskich z charakterystycznymi obrazami, na tle przepięknych fotografii i widoków wileńskich, nadesłanych z Liverpoolu przez prof. Jana Kruszyńskiego, tudzież na tle wykonanych przez organizatorki trzech plastycznych fragmentów Wilna: frontonu katedry, dziś przerobionej na muzeum, w której niegdyś spoczywały w srebrnej trumnie szczątki św. Kazimierza królewicza, przeniesione obecnie do kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu; Trzech Krzyży Wiwulskiego, zburzonych po wojnie i Ostrej Bramy, na szczęście dotąd istniejącej i nienaruszonej...

Wszystko to pouczało, przypominało, uczyło kochać, wzruszało i przenosiło „dusze utęsknione" w inny świat tragicznej rzeczywistości i jakże odległych marzeń. Zaprawdę, serdeczna wdzięczność należy się Matce Przełożonej i Siostrom oraz organizatorkom wraz z drużyną harcerską „Tatry" w Pitsford, za umożliwienie przeżycia kilku wzruszających chwil swojskich na dalekiej obczyźnie.

Zakończeniem „Dni Kazimierzowskich" w Pitsford była Msza, św. odprawiona dla całej szkoły przed lekcjami w dniu 4 marca, jako w dniu świętego Królewicza.

BIRMINGHAM

Zapustna zabawa taneczna Sekcji Młodzieży Polskiego Koła Katolickiego zgromadziła liczną publiczność, bawiącą się w znakomitym nastroju. W czasie zabawy zespół taneczny PKK odtańczył pod kier. p. Krystyny Narkiewicz kujawiaka w osiem par. Wodzirejem był p. A. Juchnowicz. Grała okiestra p. Maczki. Nowe pomysłowe i bardzo efektowne dekoracje sali wykonali członkowie Sekcji Młodzieży PKK.

FALKIRK

Komitet Rodzicielski urządził herbatkę na rzecz miejscowych kursów przedmiotów ojczystych im. o. Maksymiliana Kolbe. W czasie herbatki wystąpił chór pod dyr. p. S. Politowskiego. Z powodu ciężkiej choroby ks. kanonika Welsh'a, ks. MacFarlane przemówił do zebranych, podkreślając konieczność wychowywania dzieci polskich w duchu ojczystym.

Z inicjatywy Koła Akcji Kat. odmawiany jest codziennie Różaniec w miejscowym Klubie SPK na intencję Roku Maryjnego.

GLASGOW

Koło Akcji Katolickiej przygotowało w ramach miesięcznych zebrań urozmaicony program. Składał się on z modlitwy, słowa księdza asystenta, spraw bieżących, chwilki liturgicznej i przeglądu aktualności.

W drugiej części zebrania odbyła się herbatka i koncert piosenek włoskich jako ilustracja do wyjątków z „Passeggiaty" Jana Bielatowicza. Zebranie zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga".

KRONIKA REKOLEKCYJ WIELKOPOSTNYCH

(Dokończenie na str. 2)

WORCESTER

Nauki rekolekcyjne 17, 18 i 19 marca o godz. 6 po poł. Spowiedź 20 marca od godz 5 do 7.30 po poł.

LONDYN

Nauki rekolekcyjne w **Brompton Oratory** 11 kwietnia (niedziela) o godz. 6 po poł., 12. 4. (poniedziałek) o godz. 7 po poł., 13. 4. (wtorek) o godz. 7 po poł. Spowiedź we wtorek 13. 4. od godz. 3 po poł. Msza św. i Komunia św. we środę 14. 4. o g. 8 rano. Nauki rekolekcyjne wygłosi ojciec superior B. Jakimowicz, marianin.

Rekolekcje zamknięte w **Cenacle Convent, Hampstead, N. W. 3.** w dniach od 6 do 9 kwietnia dla pań i od 9 do 12 kwietn. dla studentek. Rekolekcje prowadzi benedyktyn ojciec Karol van Oost. Informacje i zapisy telefonicznie: LAD 3629 (5 - 7 wieczorem) albo listownie: Koło Pań „Veritas", 5, Keslake Road, London N.W.6.

SHEFFIELD

Rekolekcje wielkopostne odbędą się w kościele St. Marie's, Sheffield 1. — Czwartek 1 kwietnia o godz. 8 wiecz. Droga Krzyżowa i nauka, w piątek, 2 kwietnia o godz. 8 wiecz. Msza św. i nauka, w sobotę 3 kwietn. od godz. 4 do 7.30 po poł. Spowiedź, w niedzielę 4 kwietn. o godz. 10 rano Msza św. i Komunia św.

ASHBY FOLVILLE

W kaplicy w Ashby Folville odbywają się co środę o godz. 8 wieczór nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

Co niedzielę o 5 wieczorem Gorzkie Żale.

Rekolekcje wielkopostne:

Niedziela Palmowa 11. 4. o godz. 7 wiecz. — I nauka.

Wielki Poniedziałek, 12. 4. o godz. 8 rano — II nauka, o godz. 8 wieczorem — III nauka.

Wielki Wtorek, 13. 4. o godz. 8 rano — IV nauka, godz. 7 wiecz. — spowiedź.

Wielka Środa, 14. 4. o godz. 6 rano Komunia św. generalna.

Rekolekcje prowadzi ks. mgr F. Murat z Leicester.

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Numer 12

POZIOMO: 1. W bajkach zwykle smok go strzeże, 6. O mocnych plecach tak się mówi (wspak), 7. Książki na niej leżą, 9. Imię lalki, 10. Piękny miesiąc, 12. Są u wagi, 14. Grecka bogini zwycięstwa (spytajcie Tatusia!), 15. Znajdziesz tam wszystkie mapy.

PIONOWO: 2. W piosence był z cukru, 3. Głos dzikiego zwierzęcia, 4. W parkach zamyka się ją na noc, 5. Dawniej napadali na drogach, 7. Zwykle tak jest przed burzą, 8. Ludzie doświadczają je od Pana Boga, 11. Część stroju księdza, 13. Litera alfabetu fonetycznie.

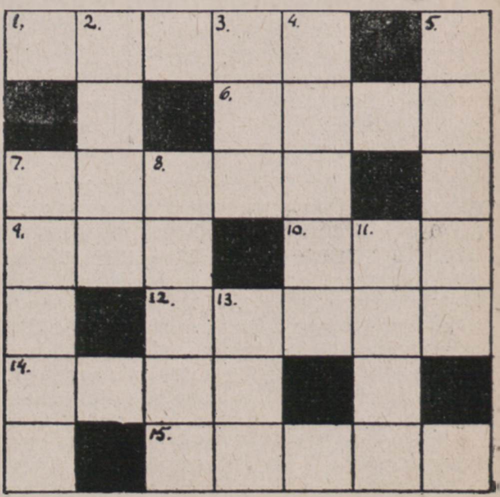
Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 24 marca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci książeczki „Podróż Maciusia".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

Poziomo: Krowa, baza, tuz, wat, ale, dok, len, obok, krany. **Pionowo:** Ob, Wawel, Aza, stado, Ateny, zakon, oby, ka.

Nagrodę w postaci ilustrowanej książeczki „Akademia pana Kleksa" otrzymuje na podstawie losowania Teresa Banaszak, lat 9, 8, Granville Rd., Blackburn, Lancs.

Dobre rozwiązania nadesłały ponadto następujące dzieci: Andrzej Augustyniak, lat 8, Staś Bytnar — 10, Elżbieta Brzezińska — 10, Marzenna Brudnicka — 10, Wiesław Budzyński — 10, Feliks Bena — 9, Ryszard Baran — 9, Janusz Bach — 9, Urszula Czerska — 7, Jan Czerski — 11, Krzysztof Dziuba — 11, Anna Dziuba — 9, Maryla Ejgird — 12, Ewa Gruszecka — 6, Krzysztof Gromek — 7, Julitta Kubiak — 10, Staś J. Kochanowski — 10, Staś Misiura — 14, Zofia Niżnik — 10, Janusz Potocki — 15, Jadwiga Pytel — 6, Anna de Pourboix — 7, Zbigniew Puchowicz — 9, Marysia Rogalska — 7, Jacek Rzewuski 6, Augustyn Szram — 9, Barbara Suder — 7, — 7, J. Skotna — 13, Basia Szwedzińska — Teresa Trojanowska — 11, Ryś Waller — 7, Danuta Winnik — 8, Urszula Zeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 10.



ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

◆ **Mistrzostwa tenisa stołowego** na rok 1954 odbywają się dnia 21 marca w pięciu grupach terenowych: I „Walia" — organizuje K.S. „Zlot", II „Londyn" — organizuje „YMCA", III „Derby" — organizuje Koło SPK nr 432, IV „Birmingham" — K.S. „Pogoń", V „Manchester" — organizują „Amatorzy". Do gier pojedynczych i podwójnych w mistrzostwach zgłosiło się 58 zawodników. Najliczniejszą grupą jest grupa „Derby". Nazwiska zgłoszonych zawodników zapowiadają, że poziom mistrzostw w tym roku będzie wyższy niż w ub. roku.

Zawodnicy grają spotkania w czwórkach „każdy z każdym" w trzech setach (2:0 lub 2:1). W razie równej ilości punktów o kolejności miejsc decyduje lepszy stosunek małych punktów. Do finałów kwalifikuje się po dwóch zawodników z każdej czwórki. Po tak starannej selekcji, w finale powinna się spotkać nasza elita tenisa stołowego.

Finały odbędą się 3 i 4 kwietnia w Manchesterze.

Z KRAJU

◆ **W lidze hokeja na lodzie** w grupie warszawskiej: 1) CWKS 20:0 punktów, 2) Gwardia (Bydgoszcz) 14:4, 3) Kolejarz (Toruń) 10:6, 4) Włókniarz Łódź) 6:10, 5) AZS (Katowice) 2:16, 6) Budowlani (Opole) 0:16. W grupie śląskiej: 1) Górnik (Janów) 13:1, 2) Gwardia (Katowice) 12:6, 3) (Krynica) 9:9, 4) Spójnia (N. Targ) 8:10, 5) Ogniwo (Cieszyn) 5:9, 6) Stal (Katowice) 1:17.

◆ **Działacze piłkarscy pokajali się** za „zły i bezplanowy styl pracy, za brak wyników w piłkarstwie" na dorocznej naradzie „aktywu piłkarskiego". Radę trenerów stanowią: Jesionka, Kisieliński, Woźniak, Kucharz, Walter, Cebula, Matias, Sitko, Stiasny, Ciszewski, Pegza, Gazur, Górski, Jezierski, Koncewicz, Stocki.

◆ **Przewodniczącym sekcji piłki nożnej** został Gajzler, wiceprzewodniczącymi: Rajkowski, Aleksandrowicz, Jesionka, Nowakowski, Sekretarzem: Szymkowiak.

ZE ŚWIATA

◆ **Kurt Nielsen (Dania)**, finalista Wimbledonu, w ub. roku został uznany przez plebiscyt prasy duńskiej za najwybitniejszego sportowca Danii w r. 1953. Nielsena obdarowano pamiątkowym złotym medalem.

◆ **Piłkarze Jugosławii** są klasą uprzywilejowaną: miesięcznie zarabiają po 25 funtów za grę w piłkę, a prócz tego mają inne zajęcia płatne. Przeciętny zarobek robotnika w Jugosławii wynosi 10 — 14 funtów.

◆ **Dziennik sportowy „L'Equipe"** wybrał „sportowcem Francji roku 1953" L. Boreta, zwycięzcę wyścigu kolarskiego dokoła Francji.

◆ **Gordon Pierie**, lekkoatleta — długodystansowiec został przez „Sporting Record" określony jako najwybitniejszy sportowiec W. Brytanii na rok 1953. Drugie miejsce zajął piłkarz Stanley Matthews.

BEZ RETUSZU

ZAMIAST DRINKA

Właśnie zamiast drinka — czyli sens tego felietonu ma być taki, by po jego przeczytaniu wszyscy razem i każdy z osobna czytelnik, który nie żyje z Assistance Boardu lecz z własnej tygodniówki, ustawił się w kolejkę nie po piwo w barze, lecz po Postal Ordery w najbliższą sobotę w najbliższym urzędzie pocztowym, w celu przesłania następnie tych Postal Orderów do polskiego gimnazjum ojców marianów w Fawley Court.

Widocznie niektórzy sądzą, że i moje felietony czasami ktoś czytuje w gazecie, skoro mnie poproszono o ten temat. I ja się zresztą sam łudzę, że przeczytawszy dokładnie inne strony ten i ów zernie czasem na „bez retuszu" i dlatego przyjąłem tę propozycję, zawsze bowiem przyjemnie jest pisać o sprawach, które są w społeczeństwie popularne. Może choć w ten sposób rzuci ktoś czasem okiem na moją rubrykę, na którą z zasady nikt nigdy nie patrzy.

Nie tylko jednak z tych czysto osobistych względów chętnie poruszam sprawę gimnazjum w Fawley Court. Czynię to z głębokim przekonaniem i z prawdziwą przyjemnością, co mi się rzadko zdarza, zwłaszcza ostatnio. Człowiek musi zawsze rąbać prawdę o rzeczach smutnych i brzydkich, jakaż to więc przyjemność dla felietonisty napisać czasami o czymś, co raduje duszę, mimo że napawa obawą. Przynajmniej wiem, że nikt mnie za to nie napadnie. A w dodatku ufam, że może coś sprawie dobrej pomogę.

Fawley Court to rzecz, która raduje duszę — jak się rzekło — ale i napawa obawą. Radować Polaka musi, skoro ma to być gimnazjum, bodaj jedyne w Anglii, polskie i katolickie, które rodzi się wówczas, gdy Anglicy właśnie resztki naszego szkolnictwa dobijają tępym nożem, czyli bardzo powoli. Napawa obawą, bo przez wielkość tego zamierzenia nasuwa człowiekowi trzeźwemu ponure pytanie: — skąd się na to znajdą pieniądze? Jak sobie ci skromni ojcowie marianie dadzą radę z tymi potrzebnymi setkami i tysiącami funtów, by rzecz doprowadzić do końca, nie dać jej zmarnieć nim powstanie, oprzeć na silnych, realnych podstawach byt i przyszłość tej szkoły polskiej w obcym morzu na obcej ziemi? Wiadomo, ojciec Jarzębowski ma zawsze gotową odpowiedź, że Bóg i Matka Boska, patronka zgromadzenia marianów, pomogą. Ja jednak, człowiek nie tak uduchowiony, chciałbym, by także ludzie trochę pomogli, mianowicie Polacy, których dzieciom i ich polskości szkoła ta ma służyć na niewiadome jeszcze lata naszego wygnania.

Pojęcia nie mamy, co się tam robi, co już zrobiono i ile jeszcze zostaje do zrobienia. Nie da się naturalnie to wszystko opisać tutaj, ale można powiedzieć, że jest to zamierzenie na miarę olbrzymów. Ojcu Jarzębowskiemu wprawdzie do wzrostu olbrzyma niewiele brakuje, ale sam nie zrobi on nic albo bardzo niewiele. Sam, bez nas, bez Polaków, których na tej wyspie rezyduje ponoć coś 160 tysięcy.

Na zakład, by mógł od września otworzyć swoje wrota dla setki chłopców polskich, trzeba 6.000 funtów, słownie sześć tysięcy funtów. Wpłynęło pono dotychczas z ofiar coś zaledwie kilkaset, nawet nie pod tysiąc. Potrzebaw ięc bagateli: 5.000 funtów, o które moich Rodaków pięknie proszę dodając, że złożywszy te pięć tysięcy nie zrobią nikomu żadnej łaski, jeno spełnią swój święty obowiązek. Myślę, że każdego week-endu co najmniej pięć tysięcy funtów idzie z kieszeni polskiej w Anglii do kas różnych barów. Jakby to pięknie było, gdyby jednej soboty ta sama kwota poszła raz, dla odmiany gdzie indziej! Zawsze byłem w rachunkach słaby, ale wydaje mi się, że gdyby co trzydziesty Polak w Anglii dał jednorazowo funta, to byłoby pięć tysięcy, gdyby zaś nie co trzydziesty, lecz co dwudziesty, nie poskąpił tego grosza, to byłaby już nawet pewna rezerwa na lata chude, mianowicie na te, w ciągu których Polacy woleliby wypić drinka, niż złożyć ofiarę na polskie gimnazjum w Anglii.

Dosyć jednak tej matematyki, bo mi zaraz tu różne pijaki powiedzą, że nie mój interes w tym, na co oni wydają pieniądze. Kończę więc tylko jeszcze jedną prośbą: przesyłając ofiary, dodajcie czasem słówko, że czynicie to po przeczytaniu Michała Osy. To znacznie poprawi mój prestiż w redakcji, gdzie twierdzą, że moich felietonów nikt nie czyta. A teraz kończę, bo odłożyłem właśnie moją składkę — twenty shillings and three pence, te ostatnie trzy pensy jako opłatę za postal Order, który natychmiast wyślę na adres: Reverend Father J. Jarzębowski, Divine Mercy College, Fawley Court, Henley - on - Thames, Oxon.

Michał Osa-Gderski

NOWE FILMY

INSPEKTOR PRZYBYWA
„An Inspector Calls"

Wytwórnia British Lion nakręciła świetny film na tle sztuki J. B. Priestley'a, w którym szczęśliwie pominięto lewicowe tendencje społeczne tego autora, pozostawiając jedynie głęboki problem moralnej płaszczyzny postępowania ludzi. Jest to film, który wstrząsa sumieniem widzów przez ukazanie, jak krzywda, choćby chwilowo i na pozór niewielka, wyrządzona bliźniemu, plami człowieka i powoduje jego moralną odpowiedzialność za skutki tej krzywdy, mimo że nie można jej dochodzić przed sądami i sprawiedliwością ludzką jako kodeksowego przestępstwa. Nikt z rodziny Birlingów, ani ojciec (Arthur Young), ani matka (Olga Lindo), ani córka (Eileen Moore), ani syn (Bryan Forbes), ani narzeczony córki (Gerald Croft) nie jest bezpośrednio winien samobójstwa biednej dziewczyny (Jane Wenham), na wszystkich jednak spoczywa część odpowiedzialności moralnej za jej tragedię. Rolę inspektora gra doskonale Alastair Sim. Film, który na prawwę warto zobaczyć, daleki od rozrywki, ale dający poważne studium duszy człowieka.

ZNOWU DZIKI ZACHÓD
„Jubilee Trail"

Jeszcze jeden szablonowy obraz Republic Pictures, w trukolorze o Dzikim Zachodzie. Koloniści amerykańscy, Indianie (tych trochę mniej niż zazwyczaj), walki w oberżach i podróżująca śpiewaczka (Vera Ralston), którą opiekuje się młode małżeństwo (John Russel i Joan Leslie) oraz ich przyjaciel (Forest Tucker). Film ładny, ale nieciekawy. Tematy filmów typu „western" dawno już się wyczerpały i producentom trudno w tej mierze stworzyć coś nowego i oryginalnego.

CO NAGLE, TO PO DIABLE
„Fast And Loose"

Beznadziejnie głupi film, komedia brytyjska na temat tarapatów ślamazarnego męża (Brian Reece), który spóźniwszy się do wagonu, w którym oczekiwała na niego żona (June Thorburn), by wyjechać na wakacje, goni ją samochodem wraz z dawną przyjaciółką, teściowa zaś (Fabia Drake) podejrzewając zdradę małżeńską wybiera się wraz z mężem w pogoń za nimi. Postaci przejaskrawione, stosunki na prowincji brytyjskiej nieprawdopodobne, jedyną rolą, która ratuje sytuację jest teść (Stanley Holloway), który wobec najgorszych wyskoków swej połowicy zachowuje stoicki spokój. Jeśli ktoś nie jest nastrojony na głupawe pozerstwo — szkoda czasu i pieniędzy na oglądanie tego filmu.

(t)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 12

POZIOMO: 1. Taniec węgierski, 4. Pierwsze słowo wymówione przez dziecko (wspak) 8. Gdy zjazd obraduje w całości, 10. Na ulicy Kopernika we Lwowie uciekł od panny, 11. Ja bym tam nie mieszkał, 13. Nie mają głosu, 14. Głęboko w kniei, 16. Stolica państwa europejskiego, 17. Rzeka w Polsce, 19. Nie każdy minister ją ma. 20. Przypomina czasy szkolne, 22. Mieszkaniec północnej Europy, 23. Sławna wieża tam stoi, 24. U wisielca na szyi.

PIONOWO: 1. Dręczarnia zwierząt, 2. Duży kwiat jesienny, 3. Mickiewicz je pisał, 5. Autor „Marii", 6. Geograf, którego nazwiskiem określa się rzut, w jakim rysuje się mapy, 7. Ważne naczynie kuchenne, 9. Ostatni zjazd na Litwie, 12. Imię męskie, 15. Przyjemne miejsce w lesie, 18. Nie dawno jest w wojsku, 19. Utwór Kochanowskiego, 21. Duża ilość kartek.

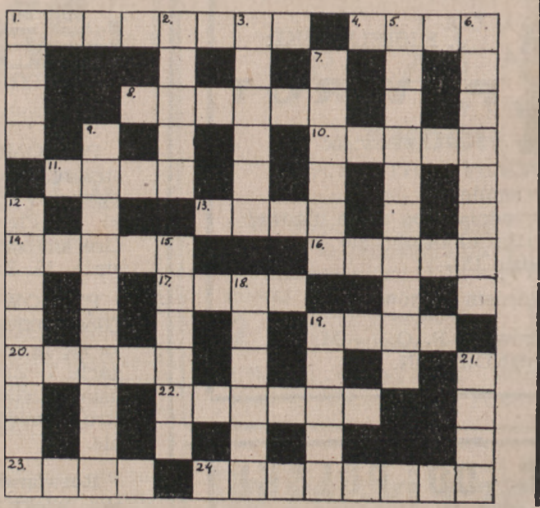
Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 marca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

POZIOMO: Bułat, Mefisto, zonolit, Skawa, plamy, granit, akt, nazad, cna, cyklon, Remus, Łotwa, eliksir, sukmana, zenit.

PIONOWO: Buzdygan, łania, tulipan, mit, faska, szaniec, opat, gazon, sanskryt, tryptyk, derwisz, liana, mason, kłos, era.

Nagrodę w postaci książki M. Kuncewiczowej „Zmowa nieobecnych" otrzymuje na podstawie losowania p. Maria Willig-Sękowska, Leidschade 69, Amsterdam C., Holandia.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Teefoln AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kulakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers Suite**, 1, 4118, Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 220, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quackenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import**, 761, Filimore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London W.2. Tel.: PAD 1734.